

**Depesza KC PZPR
do KC Francuskiej
Partii Komunistycznej
w związku ze śmiercią
Paula Eluard'a**

Do
Komitetu Centralnego
Francuskiej Partii
Komunistycznej

Paryz

Przesyłamy Wam wyrazy
głębokiego żalu i współczucia
z powodu wielkiej straty jak-
ną poniosła literatura fran-
cuska przez śmierć tow.
Paula Eluard'a.

W osobie Zmarłego żegna-
my wielkiego poetę i bojow-
nika o lepsze jutro Francji,
niezłomnego obrońcę pokoju
i oddanego przyjaciela Polski
Ludowej.

Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

**Załoga statku
s/s „Jarosław Dąbrowski“
wykonała roczny plan**

Gdynia (PAP)

Stale napływają meldunki
o wykonaniu rocznych pla-
nów przewozu przez załogi
jednostek Polskiej Marynarki
Handlowej. M. in. o wykona-
niu rocznego planu przewo-
zu w 101% donosi w swej
depeszy z morza załoga s/s
„Jarosław Dąbrowski“.

**W elektrowni „Zabrze“
rozpoczął pracę
nowy kocioł
wysokoprężny**

Katowice (PAP)

W rozbudowanej elektrowni
„Zabrze“ ruszył nowy, potęż-
ny kocioł wysokoprężny —
„D“. Jest to trzeci z kolei
agregat produkcyjny tego ty-
pu.

Uruchomienie kotła odbyło
się w obecności ministra ener-
getyki inż. Bolesława Jaszc-
czaka.

Kocioł „D“ wybudowany
podobnie jak poprzednie jed-
nostki, przy wydatnej pomo-
cy monterów czechosłowac-
kich, to wysokosprawną jed-
nostką.

Meldunki z PGR-owskich pól

**Buraki nie zostaną w ziemi
gdy wszyscy pomożemy przy wykopkach**

Długie 27-hektarowe po-
le buraczane w PGR
Bieganowo straciło już
swoją jednolitość, szaro-
zielony wygląd. Część zie-
lorana sześcioczęściową ko-
paczką traktorową, prze-
czesana broną — świeci
białymi korzeniami bur-
ków. Część zieleni jest jes-
zcze nie ściętymi liśćmi.

Po polu szeroką ławą
rozsypani się ludzie. Wy-
glądają z daleka jak ruch-
liwe czarne punkty. Jest
ich wielu. Blisko stu. Bo
Bieganowo podejmuje dziś
wielu pożytecznych, oczeki-
wanych gości.

Przyjechali ze środy mło-
dzi chłopcy z Technikum
Hodowlanego. Cała szkoła
podjęła się przepracować
trzy dni w buraczanej kam-
panii. Podzielili się więc na
grupy i ruszyli w teren.
Wczoraj byli w sąsiedniej
Topoli. — „Dziś pracujemy
tu“ — objaśnia kierownik
grupy Mieczysław Toboła.
A pracują z ochotą i zapa-
łem.

Nieco dalej uwijają się
poznaniacy: młodzieżowa
brigada z Zakładów Gazo-
wnictwa i pracownicy e-
nergetyki. Ci zadamowali
się już w Bieganowie na
dobrze: przyjechali wczoraj
i zostaną do soboty. „Nasza
brigada — mówi Lechosław
Łodyga — przyjechała tu z
pełnym zrozumieniem obo-
wiązku — przyjdą z po-
mocą chłopom w ich pil-

Głos Wielkopolski

Cena 15 gr

CZY
TEL
NIK

Rok VIII Wyd. A B

Poznań, piątek 21 XI 1952 r.

Nr 280 (2713)

Z obrad MRN

Obok nowych fabryk powstaną nowe osiedla mieszkaniowe Poznań — miastem 600-tysięcznym

Szybki rozwój przemysłu w Poznaniu — budowa
potężnej fabryki maszyn żniwnych w Starołęce,
nowych obiektów przemysłu spożywczego w Głó-
wnej, rozbudowa ZISPO, Wielkopolskiej Fabryki
Urządzeń Mechanicznych i wielu innych zakładów
— wymaga od nas otoczenia specjalną uwagą bu-
downictwa mieszkaniowego. Pamiętać musimy, że
w oparciu o nowe obiekty przemysłowe Poznań
ma stać się 600-tysięcznym miastem.

Dlatego też nie można do-
puścić, aby plany zagospoda-
rowania przestrzennego mia-
sta ulegały opóźnieniom — by-
ły przez inwestorów i wyko-
nawców nie wykonywane w
terminie. W myśl tych pla-
nów — opracowanych przez
Wydział Budownictwa Prezy-
dium MRN — rozwój miasta
idzie w dwóch kierunkach.

**PLOMBOWANIE I NOWE
OSIEDLA W CENTRUM**

Pierwszy z nich, to bieżą-
ce, szybkie zaspokojenie gło-
du mieszkaniowego przy je-
dnocześnie odbudowie zniszc-
zeń, które tak bardzo szpe-
cjalnie dotknęły Poznania.
Nie trzeba tłumaczyć, że naj-
łatwiej, najtaniej i najszybciej
można budować tam,
gdzie istnieje już uzbrojenie
terenu, to znaczy instalacje
wodociągowe, gazowe, elek-
tryczne itp. Dlatego w pla-
nach rozbudowy miasta po-
stanowiono budować osiedla
robotnicze na Łazarzu, przy
ulicy Chociszewskiego, na
Starym Rynku i jednocześnie

wypełnić luki w zabudowie
Śródmieścia. A więc osobne
bloki przy ul. ul. Ratajszaka,
Kosińskiego, Chłapowskiego,
pl. Młodej Gwardii, Rokos-
sowskiego itd.

To właśnie w języku bu-
downiczym nazywa się
„plombowaniem“ ulic.

Nie wszędzie jednak plany
w budownictwie wykonano
na czas. Opóźnia się budowa
osiedla przy Starym Rynku z
winy inwestora, którym jest
DBOR i wykonawców, a więc
przed wszystkim Zarządu
nr 15. Domki mieszkalne
przy ulicy Wodnej miały być
w tym roku wykonane w sta-
nie surowym, a tymczasem
przygotowano dopiero funda-
menty wychodząc na po-
wierzchnię nielicznymi ścia-
nami.

Trzeba pamiętać, że spe-
cjalnie zależy nam na termi-
nowej odbudowie Starego
Rynku i nie tylko dlatego, że
dla nam to 600 nowych izb,
ale również dlatego, że zbli-
ża się przecież 700 rocznica
powstania Poznania.

**NOWE MIASTO
NA PRAWYM BRZEGU**

Drugi kierunek rozwoju
miasta — to przeniesienie
budownictwa na prawy brzeg
Warty. Tu powstają najważ-
niejsze ośrodki przemysłowe
— tu więc muszą wyrosnąć
nowe osiedla robotnicze, naj-
piękniejsze dzielnice Pozna-
nia przyszłości.

Teraz łatwiej zrozumiemy
istotny cel budowy Jeziora
Maltańskiego, terenu wypo-

**Papagos tworzy
nowy rząd
grecki**

Agencja TASS donosi z Aten,
że w dniu 16 listopada odbyły
się w Grecji wybory do parla-
mentu. Ostateczne dane o wy-
borach nie są jeszcze ogłoszone.
Według dotychczasowych da-
nych wybory przyniosły klęskę
blokowi liberałów i „narodow-
ych postępowców“ (EPEK),
który znajdował się u władzy
do chwili rozwiązania parlamen-
tu. Był premier. Plastras nie
został wybrany do parlamentu.
Ze wszystkich ministrów jego
gabinetu jedynie Venizelos
wszedł do parlamentu.

Partia „zjednoczenie greckie“
na czele której stoi b. dowódca
naczelny armii greckiej marsza-
łek Papagos, otrzymała tyleż
głosów co w poprzednich wybo-
rach, lecz w rezultacie wprowa-
dzenia antydemokratycznego sy-
stemu wielkościowego „zjed-
noczenie greckie“ uzyskało ab-
solutną większość. Według ostat-
nich nieoficjalnych danych par-
tia ta zdobyła 241 mandatów na
ogólną liczbę 300.

Król polecił Papagosowi utwo-
rzenie nowego rządu.

Zjednoczona demokratyczna
partia lewicowa (EDA) zacho-
wała swój poprzedni stan po-
siadania, otrzymawszy około 11
proc. ogólnej liczby oddanych
głosów. Należy podkreślić, że
tym razem wystawiła EDA swe
listy nie we wszystkich okrę-
gach.

czynkowo-sportowego dla no-
wych dzielnic, mostu March-
lewskiego, który jest nieod-
zownym połączeniem obu
części miasta i wreszcie po-
tężnego kolektora na prawym
brzegu, od budowy którego
zaczynać się musi każda po-
ważniejsza inwestycja na
nieuzbrojonym terenie.

Na najbliższy plan wysu-
wa się oczywiście budowa no-
wego osiedla robotniczego o-
bok Fabryki Maszyn Żniw-
nych w Starołęce. Tu już w
przyszłym roku ruszą pierw-
sze działy produkcyjne.

Rozpoczęcie prac przy bu-
dowie osiedla przewidziano
na rok 1953, ostatecznie jednak
zarządzenia przesuwają je na
rok 1954. Sądźmy jednak, że
w hierarchii potrzeb, na pier-
wszy plan wysuwa się ta
właśnie budowa, która jest
warunkiem właściwej pracy
ogromnych zakładów. Nale-
żałoby więc zastanowić się,
czy — jeżeli nie ma innych
możliwości — nie trzeba
przełożyć inne przewidziane
roboty i przystąpić do budo-
wy osiedla w Starołęce.

Osobnym zagadnieniem
jest rozwinięcie budownictwa
spółdzielczego. W tym celu
powstał w Prezydium MRN
komitet do akcji odzysku ce-
gieł na ten cel. Obecnie pro-
wadzi się już prace rozbior-
kowe ruin zamku Kobylepole
oraz rezerwy Marcinkowskie-
go przy moście Rocha. W
terminie późniejszym ulegnie
rozbiórce Cytadela i fort
Grollmanna. (w)

**Neohitlerowska
organizacja
powstała w Bambergu**

Berlin (PAP)

Prasa donosi, że w Bam-
bergu utworzona została neo-
hitlerowska organizacja mło-
dzieżowa „Jugendbund Adler“.
Jak wynika z oświadczenia
tej organizacji, „Jugendbund
Adler“ walczyć będzie o u-
wolnienie niemieckich zbro-
dniarzy wojennych i wycho-
wanie młodzieży w duchu
„polityki rządu federalnego“.

**Pomnożymy nasz wkład
w budowę Ojczyzny**
Przodująca młodzież coraz liczniej zgłasza się
do zaciągu pionierskiego

Warszawa (PAP)

Przodująca młodzież miast
i wsi coraz liczniej zgłasza się
w szeregi ochotników zaciągu
pionierskiego. Wyrażając chęć
pracy na najtrudniejszych odcin-
kach realizacji planu 6-letniego,
młodzi robotnicy i chłopcy do-
kumentują w ten sposób swą
umocnienie sił gospodarczych
ukochanej Ojczyzny ludowej.

Dotychczas z terenu woj. wro-
cławskiego zgłosiło się do pracy
w przemyśle metalowym 250
najdzielniejszych młodych ro-
botników, a do przemysłu we-
glowego 150 chłopów wiejskich.

Młodzież łódzkich zakładów
pracy serdecznie zgłosiła 28 mło-
dych ochotników zaciągu pio-
nierskiego, którzy zgłosili się
do pracy w przemyśle metalo-
wym. Są wśród nich znani prze-
dawnicy pracy, jak: ślusarz Za-
kładów Przemysłu Bawelnianego
im. Rewolucji 1905 roku —
Ryszard Siemiński, mechanik
Zakładów Przemysłu Odzieżo-

**Na pierwszym uroczystym posiedzeniu
Sejm Polskiej
Rzeczypospolitej Ludowej
powołał
pierwszego posła narodu
Bolesława Bierutą
na stanowisko
Prezesa Rady Ministrów**



Warszawa (PAP)

W dniu 20 listopada 1952r. zebrał się na swe pierw-
sze, uroczyste posiedzenie, Sejm Polskiej Rzeczypospo-
litej Ludowej, najwyższy organ władzy państwowej, w
skład którego weszli, w wyniku historycznych wybo-
rów z dnia 26 października br., wysunięci przez lud
pracujący kandydaci Frontu Narodowego.

Najdonioślejszym momentem pierwszego posiedzenia
było powołanie przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej pierwszego posła narodu, Przewodniczącego
Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, Prezy-
denta Bolesława Bierutą na stanowisko Prezesa Rady
Ministrów.

Sejm dokonał wyboru Rady Państwa, marszałka i wi-
cemarszałków.

Na przewodniczącego Rady Państwa wybrany został
zasłużony działacz robotniczy i państwowy pos. Alek-
sander Zawadzki. Marszałkiem Sejmu wybrano pos. Ja-
na Dembowskiego, znakomitego uczonego, wybitnego
działacza ruchu obrońców pokoju, prezesa PAN.

Punktualnie o godz. 10 na salę obrad przybywa pier-
wszy poseł narodu, Przewodniczący Ogólnopolskiego
Komitetu Frontu Narodowego, Prezydent Bolesław Bie-
rut.

Posiedzenie otwiera poseł Łucjan Rudnicki, jeden z
najstarszych posłów, któremu Rada Państwa powierzyła
dokonanie otwarcia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej
Ludowej.

Otwierając obrady poseł Rudnicki wygłosił przemó-
wienie.

**Ridgway zatrudnia
w swym sztabie
hitlerowskich oficerów**

Berlin (PAP)

Jak donosi agencja ADN z
Frankfurtu n/Menem, najbliższy
współpracownik gen. Ridgway'a
— pułk. Mc Gee wyraził uzna-
nie dla pracy „przyszłego mini-
stra wojny“ w rządzie bonn-
skim Blanka nad utworzeniem
armii niemieckiej.

Prasa zachodnio-niemiecka
donosiła już w lipcu br., że nad
przygotowaniem organizacyj-
nego włączenia formacji niemiec-
kich do „armii europejskiej“
pracuje w sztabie Ridgway'a za-
chodnio-niemiecka misja woj-
skowa, składająca się z 35 b. o-
ficerów sztabu generalnego
Wehrmachtu hitlerowskiego. W
chwili obecnej niemiecka misja
wojskowa liczy już 50 człon-
ków.

wego „Wolczanka“ — Tadeusz
Jurga, frezer Łódzkich Zakła-
dów Remontów Maszyn Przem-
ysłu Odzieżowego — Czesław
Perliński i inni.

Ochotnicy pionierskiego zacią-
gu, którzy przybyli już na miej-
sce pracy, pisza listy do swych
towarzyszy — młodych robotni-
ków i chłopów, w których wy-
waja ich do zgłaszania się na
najtrudniejsze odcinki walki o
plan 6-letni.

Ochotnik zaciągu pionierskie-
go z pow. tarnobrzskiego —
Klemens Gębała opisując w
swoim liście doskonałe warunki,
jakie znalazł w szkole w Mysło-
wicach, skąd po odbyciu 6-tygo-
dnioowego kursu, zostanie skier-
owany do pracy w kopalni
„Bobrek“, stwierdza: „Nie za-
wiedziemy pokładanego w nas
zaufania i pomnożymy nasz
wkład w budowę potęgi naszej
Ludowej Ojczyzny, pracując na
najtrudniejszych odcinkach“.

Współpraca gospodarcza między krajami obozu demokratycznego

Współpraca gospodarcza między krajami obozu demokratycznego, a więc w ramach nowego rynku światowego, rozwija się na trwałych podstawach planowego rozwoju ich gospodarki i uzgadniania w duchu wzajemnej przyjaźni narodowych planów gospodarczych, opiera się na równouprawnieniu wielkich i małych narodów, na wzajemnym poszanowaniu interesów i na wzajemnej pomocy w dziedzinie rozwoju gospodarczego. Nie może tu być mowy o niszczycielskiej konkurencji, ponieważ każdy kraj jest tutaj szczerze zainteresowany w sukcesach innych krajów.

Wymiana handlowa między krajami obozu pokoju i demokracji w okresie od 1948 do 1952 roku wzrosła przeszło trzykrotnie, a jeśli nawet uwzględnić całą wymianę handlową łącznie ze skurczoną wymianą z krajami kapitalistycznymi, handel zagraniczny krajów obozu demokratycznego wzrósł mimo to dwukrotnie.

Rynek obozu demokratycznego dysponuje takimi zasobami, które pozwalają każdemu krajowi znaleźć na nowym rynku światowym wszystko, czego wymaga rozwój gospodarczy, przy tym każdy kraj importuje to, co jest mu potrzebne, a eksportuje towary, których nie ma.

ca innemu niepotrzebnych mu towarów, jak to się dzieje na rynku kapitalistycznym.

Współpraca między krajami obozu demokratycznego wkraczała w nowy etap z chwilą zawarcia długoterminowych układów gospodarczych, co stało się możliwe dzięki przejściu krajów demokracji ludowej do planów perspektywicznych. Długoterminowe układy handlowe gwarantują tym krajom otrzymywanie zamówionych z góry na dłuższy okres maszyn, urządzeń technicznych, surowców i innych towarów niezbędnych do ich rozwoju gospodarczego, gwarantują również zbyt ich produkcji, stwarzają jasne perspektywy i pewność dalszego rozwoju gospodarczego.

Szybkie wzmocnienie obozu demokracji i pokoju pod względem politycznym i gospodarczym zawdzięcza my przewidywanej polityce tow. Stalina i jego oddziaływaniu na zacieśnienie przyjaźni między Związkiem Radzieckim i bratnimi narodami krajów obozu demokratycznego. Dostawy maszyn i urządzeń technicznych najnowszej konstrukcji ze Związku Radzieckiego do krajów demokracji ludowej są w roku 1952 dziesięciokrotnie wyższe niż w roku 1948.

A. MIKOJAN
(Z przemówienia na XIX Zjeździe KPZR)

Wnioski nasuwają się same

Już 11 powiatów w naszym województwie przekroczyło 90% rocznego planu skupu zboża. Czarnków i Nowy Tomyśl zbliżają się do wykonania 100%. Analiza przebiegu planowych dostaw zboża w poszczególnych powiatach wykazuje, że najpoważniejsze zaległości posiadają gospodarstwa kulackie. Gdyby nie to, powiaty produkujące miałyby poza sobą wykonanie rocznych planów skupu. Wyżej w tabeli stały by także i inne powiaty. Tolerowanie kulackich kretactw i prób sabotażu, cierpliwie czekanie przez władze gminne na poprawę, nie stosowanie na czas przewidzianych ustaw sankcji karnych rozczuchwała elementy kulackie.

W niektórych powiatach jak np. w ostrowskim słabo przebiega praca polityczno-uwieczniająca. Nie współdziałają w akcji Komitety Frontu Narodowego, które zdemobilizowały się po wyborach. Powiat ostrowski ma wszelkie możliwości i obiektywnie rzecz biorąc powinien należeć do czołówek w wykonaniu planów gospodarczych. Tymczasem znajduje się w tabeli na 18 miejscu.

Rozmawialiśmy na ten temat z powiatowym pełnomocnikiem CUS w Ostrowie ob. Czerwińskim. Posiada on na bieżąco wszystkie informacje z terenu o przebiegu akcji. Udowadnia nam skoroszytami i solidnie opracowanymi zestawieniami, w których znajdujemy wszystko. I obraz przebiegu skupu zboża, i żywca, i ziemniaków, i mleka. Mamy podział gospodarstw rolnych na grupy, i procent wykonania planów przez poszczególne grupy.

Na podstawie tych danych wiem jak przebiega akcja w terenie — chwali się słusznie ob. Czerwiński. Może codziennie dokonuje analizy i wyciąga wnioski, może kłaskać na te czy inną gminę. Wiem gdzie są większe a gdzie mniejsze zaległości.

Wszystko to pięknie.

Statystycznie — w porządku

Jednak wyników tej wzorowej, papierkowej roboty nie widać. Wprawdzie powiatowy pełnomocnik CUS-u jest często w terenie, nie zadowolona jest sprawozdaniami, bada na miejscu sprawy związane z wykonaniem planu. Ale nie wszystko może zrobić jeden człowiek, szczególnie na odcinku pracy politycznej — uświadamiającej, skoro nie ma pomocy szerszego aktywu społecznego. Członkowie gminnych rad narodowych, sołtysi i aktywiści ZSCh nie zawsze i nie wszędzie włączają się do pracy uświadamiającej. Nie umiano wykorzystać okresu przedwyborczego, nie umiano połączyć entuzjazmu, z jakim ludność przyjęła program Frontu Narodowego, z obowiązkiem wykonania planów. Radni gminni i sołtysi zamiast świecić przykładem sami bardzo często zalegają z podstawami zboża i żywca.

Jeżeli są tacy, którzy swe obowiązki wypełnili, to nawet palcem nie kiwną, aby przekonać innych o konieczności i potrzebie wypełnienia obowiązków wobec państwa. Mówiono nam o tym obszernie w gminie Sobótka i w gminie Skalmierzyce, przyznał to przewodniczący Prezydium PRN.

Dlatego wyniki w skali całego powiatu są słabe (dane z 10 bm.), bo 75,6 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża, 78,5 proc. żywca, 66,8 proc. ziemniaków i zaledwie 48,1 proc. skupu mleka.

Ze skoroszytów znajdujących się w biurku powiatowego pełnomocnika CUS wynika, że największe zalegają kulacy, mimo, że nie mają żadnych trudności z omiotami. Za późno zabrano się do stawiania wniosków o ukaranie opornych i złośliwie uchylających się od dostaw. Przyznał to samokrętny gminny delegat CUS-u w Skalmierzycach, w gminie, która w wykonaniu planów wlece się na szarym końcu wszystkich gmin powiatu ostrowskiego.

Opóźnienie stosowania sankcji i

brak pracy politycznej

spowodowały, że plany nie są wykonywane w terminie. Jeżeli nie pomaga perswazja, to karanie opornych kulaków przynosi dobre rezultaty. Dowodzi tego praktyka.

Gdy Jana Przybylskiego z Chotowa, Piotra Nowackiego ze Śmiltowa, Kazimierza Podębskiego z Lewkowa i 7 innych kulaków ukarano więzieniem, od razu znalazło się u nich zboże, ziemniaki, żywiec i mleko. Zrozumieli oni, że władza ludowa, wykonując ustawę sejmową nie pozwoli na jej sabotażowanie.

To powinni zrozumieć wszyscy, którzy ociągają się z dostawami lub uchylają się w ogóle od wykonania obowiązków. Państwo Ludowe stosując karę jako ostateczność

nie dopuści do łamania praworządności

przez wrogle elementy. Przykłady oporów mamy w gminie Sobótka. Na dzień 12 bm. plan skupu zboża został tam wykonany w 77 proc., ziemni-

ków w 85 proc., żywca w 84 proc. i mleka 45 proc. Gmina ta posiada spora ilość rolników-parcelantów, którzy mają po 8 do 9 ha gruntu, a zaledwie po dwie krowy. Stąd trudności w planowej dostawie mleka. Ale z tego wypływa wniosek, że ci rolnicy muszą jak najwcześniej podnieść stan hodowli krow. To jest konieczne ze względu na interes własny, to leży w interesie całego społeczeństwa.

W gminie Sobótka są jednak i tacy gospodarze, którzy mimo posiadania odpowiedniej ilości krow planów dostawy mleka nie wykonują, sprzedając masło po paskarskich cenach na wolnym rynku.

Zasłużona kara spotkała bandę terrorystów titowskich

BUDAPESZT (PAP)

W poniedziałek wieczorem ogłoszony został wyrok w procesie bandy terrorystycznej, pozostającej na usługach tajnej policji titowskiej (UDE).

Oskarżeni Lajos Balint, Sándor Kenyeres, dr György Balint i István Pappos — jako winni zbrodni szpiegostwa, porwania ludzi i zamachu na interesy narodu węgierskiego — skazani zostali na karę śmierci. Oskarżony Janos Pappos otrzymał za podobne zbrodnie karę dożywotniego więzienia. W stosunku do wszystkich pięciu wymienionych sąd orzekł również przepadek mienia i utratę praw publicznych. Prokurator zapowiedział odwołanie się od wyroku w stosunku do Janosa Papposa, domagając się wymierzenia mu również kary śmierci. Obrońcy wszystkich skazanych zapowiedzieli apelację.

W sprawie szóstego oskarżonego Beli Raffy, który przed ucieczką do Jugosławii był uczniem szkoły oficerskiej, sąd uznał się za niekompetentny i postanowił przekazać sprawę sądownictwu wojskowemu.

Do tej grupy należał: Jádvi-ga Nyeké z Gródzielca Nowego — ukarana grzywną 2 tys. złotych, Jan Garsika z Galazek Małych — ukarana grzywną 800 zł, Wiktor Pływacz z Sobótki — ukarana grzywną 700 zł i siedmiu innych. Kary pomogły. Wszyscy zaczęli natychmiast odstawić mleko.

Podobnie było z Wiktorią Sobczakową z Gródzielca Nowego, która mimo dobrych warunków gospodarczych uchylała się od dostaw zboża i żywca. Wyrok 8 miesięcy więzienia miał ten skutek, że plan został wykonany w ciągu kilku dni.

Zły przykład niestety często idzie w powiecie ostrowskim z góry. Radny GRN — Stanisław Szymbczak z Binie-wa podjął zobowiązanie, że do dnia wyborów wykona plany gospodarcze. Tymczasem w dniu 11 bm. zalegał jeszcze 1640 kg zboża. Tak samo radny gminny i sołtys z gromady Będzieszyn Stanisław Kasprzak zalegał w dniu 12 bm. z 1.111 kg zboża.

Inny radny natomiast — Józef Baciniński z Galazek Małych już w październiku odstawił zboże, żywiec i ziemniaki, a mleko odstawił planowo.

Wykonanie rocznych planów dostaw i spięte podatku gruntowego w całości mają poza sobą: Wiktorja Wajkowiak z Galazek Małych i Feliks Jankowski z Sobótki. Z nich powinni brać przykład wszyscy rolnicy. Oni są wzorem obowiązkowości.

W Prezydium GRN w Sobótce zadają sobie często pytanie: „Dlaczego jedni mogą wykonywać swe obowiązki, a drudzy nie”. Na to pytanie odpowiemy w następnym artykule, poświęconym wykonaniu planów w powiecie ostrowskim.

JAN RYSZEWSKI

Wzrastają szeregi TPP-R

Ogromne zainteresowanie społeczeństwa Krajem Rad

WARSZAWA (PAP)

Ożywiona działalność wykazuje w Miesiacu Pogłębiecia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej klub i koła TPP-R. Różnorodne imprezy organizowane przez klub i koła cieszą się ogromnym powodzeniem.

Wielkie zainteresowanie naszego społeczeństwa Krajem Rad wyraża się również we wzroście członków i ilości kół TPP-R.

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Białymostku cieszy się olbrzymią popularnością wśród mieszkańców miasta. W klubie zorganizowano już ponad 150 imprez, a program Miesiąca przewiduje wiele dalszych ciekawych odczytów, filmów i występów zespołów artystycznych.

Przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu otwarty został klub TPP-R, zorganizowany w ramach Miesiąca Przyjaźni przez naukowców toruńskich.

Nowootwarty klub przystąpił już do pracy pod hasłem upowszechnienia kultury radzieckiej wśród studentów i społeczeństwa Torunia.

O coraz większym zainteresowaniu społeczeństwa woj. rzeszowskiego Krajem Rad, świad-

czy fakt, że w ciągu pierwszego tygodnia założono tu 25 nowych kół TPP-R z liczbą przeszło 1600 osób.

Uwaga, myśliwi!

Czasowy zakaz polowań na obszarach rolnych

Na zalecenie ministra leśnictwa z dnia 19. 11. br. Komitet Wykonawczy Polskiego Związku Łowieckiego komunikuje, że ze względu na całkowite rozmoknięcie pól, spowodowane znacznymi opadami atmosferycznymi, zabrania członkom Polskiego Związku Łowieckiego pod odpowiedzialnością organizacyjną — wykonywania polowań na zające i inną zwierzynę na obszarach rolnych.

Polowania mogą być podejmowane z chwilą utworzenia się twardych nieprzełamujących się warstw.

Jiri Marek

Mistrzowska zagadka

dostarczając miejscowej prasie atrakcyjnego tematu na wiele dni.

W tym to czasie profesor John Stouwer zdobył już w swojej dziedzinie mistrzostwo świata. Umiał on jednocześnie rozwiązywać większą ilość zagadek i zdobył rekord, rozwiązując w przeciągu godziny dwieście pięćdziesiąt osiem zagadek sylabowych.

Mistrz zdumiewał widzów umiejętnością, z jaką potrafił uporać się z najtrudniejszymi zadaniami.

On to między innymi wykrył i ustalił, że w Stanach Zjednoczonych istnieje dziesięć milionów ludzi którzy nie zezadają się z postępowaniem „Komitetu dla badania antyamerykańskiej działalności”, co spowodowało, że taina policja potroila swoje chwalebne wysiłki w tropieniu „podejrzanych”, on zaś sam zaproszony został do Białego Domu na audiencję.

Tu, w obecności prezydenta, rozwiązał szereg najtrudniejszych krzyżówek i zagadek. Pan prezydent dziękował mu z entuzjazmem, a córka pana prezydenta zaś śpiewała na cześć gościa piękną pieśń.

Przy tej sposobności stratołano dwóch reporterów, a aresztowano siedem osób, którym zarzucono, że usiłovali — korzystając ze sposobności — wysadzić w powietrze Białą Dom.

II.

Pewnego dnia, kiedy słynny profesor wracał wieczorem do hotelu, zatrzymał go na

Mister John Stouwer z Kansas City miał w czasie swojej młodości jedną tylko namiętność...

Młodzi ludzie, jak wiadomo, miewają różne namiętności i pasje. Wiemy o tym dobrze. Jedni kochają sztukę, inni książki, inni kobiety, wino, śpiew... Ci przepadają za sportem, inni kolekcjonują znaczki pocztowe itd.

Nasz bohater pasjonował się krzyżówkami, rebusami i zagadkami.

Z biegiem czasu nabrał on w tym kierunku mistrzowskiej wrecz wprawy. Wiele gazet korzystało z jego współpracy, a poza tym udzielał on prywatne lekcje rozwiązywania zagadek obrazkowych.

Było to zajęcie dosyć intratne, skoro „profesor” zakupił sobie na raty małe auto i drewniany składany domek który można było z łatwością składać rozkładać i transportować dalek.

Mister John Stouwer uchodził w Kansas City i okolicy za fenomen. Z czasem został prezesem „klubu rozwiązywaczy zagadek” w stanie Nebraska oraz członkiem honorowym „Związku rozwiązywaczy krzyżówek” w Oklahome.

Poza tym powołano go na docenta uniwersytetu w M'neapolis, gdzie wśród ogólnego aplauzu słuchaczy wygłaszał wykłady o rozwiązywaniu i komponowaniu zagadek sylabowych.

O popularności wykładowych świadczy fakt, że uczniowie, którzy byli równocześnie nałęcznymi w okolicy hokeistami podczas jubileuszowej uroczystości zgrywali swoje mu profesorowi wspaniałą manifestację. Na uroczystości tej stratołano siedem osób,

najbardziej zawile zagadki. Ośmieliłem się więc zwrócić do pana z prośbą o pomoc.

— O jaką pomoc chodzi panu? Jak panu wiadomo, jestem tylko mistrzem w swojej dziedzinie, a poza tym nie posiadam innych umiejętności.

— Sprawa, z którą się do pana zwracam, należy do jego dziedziny. Jest to, proszę pana, zagadka. Zagadka przedziwnie zawiślana i skomplikowana. Już od miesięcy głowie się nad jej rozwiązaniem, ale, niestety, na próżno. Może więc pan pomoże mi w rozwiązaniu jej... O ile naturalnie będzie pan w stanie dokonać tego!...

Mister Stouwer uśmiechnął się pobłażliwie.

— Dla mnie nie ma nierozwiązalnych zagadek! O co panu chodzi?

— A więc niech pan posłucha. Prezydent USA razem z rządem deklamuja ustawicznie o pokoju. Ze jednym ich celem jest utrzymanie pokoju, że brzydzą się każdą wojną. Jakże więc pogodzić te deklaracje z tym, co się u nich dzieje?

— A co pan ma na myśli?

— Mam na myśli agresję w Korei. Już trzeci rok toczy się tam wojna, prowadzona przez Amerykanów. Jak to pogodzić z pokojowymi zapewnieniami naszego prezydenta? Niech mi pan odpowie na to pytanie.

— Hm! — zastanowił się mister Stouwer — pytanie jest rzeczywiście skomplikowane. Pan pozwoli, że odpowiem mu na nie. przypuszczam... jutro.

„Byłoby niesprawiedliwe gniewać się na mister Stouwera, że nie dał odpowiedzi na tę zagadkę ani jutro, ani w ciągu następnych dni...”

Izbice zaczęły z rozmachem

Franciszek Dąbrowicz wracał właśnie z pola. Z wysokości wozu ogarniał rolę, z której zniknęły już mendlę skoszonych zboż. Długie prostokąty świeżo zaranowanych zagonów oddziaływały ostro od brunatniejących kartoflik i soczysto-zielonych buraczysk. Nad zachodem wisiło czerwone słońce podobne ognistemu balonowi. Z pastwisk spędzano krowy.

U skraju wsi Dąbrowicza dobiegło wołanie. Odwrócił się. Droga od Łaszczyna szła ku Izbicom sołtys — Bronisław Luty i sekretarz podstawowej organizacji partyjnej — Ienac Musiał. Dawali mu znaki, by się zatrzymał. Dąbrowicz schylił leżące i odwrócił się ku nadchodzącym.

— No i co — zagadnął go Luty — namyślił się?

Chłop zajrzał mu w oczy. — A tamci? — odpowiedział pytaniem na pytanie.

— Zdecydowało się dziesięciu, nie licząc nas dwu. Leon Jarosz, Jasiak i Antek Jan-kowiakowie, Józef Plewa, Helena Krzyś, Jan Woliński, o-bie Kinastowskie, Wojtkowiak... Tylko Cicha się od-myśliła.

— Patrzcież, odmyśliła się — zdziwił się Dąbrowicz. Przecież tak należała na za-łożenie spółdzielni.

— Musiał wzdrygnął ramiona-mi.

— Nagadali jej pewnie bzdu i uwierzyła bogaczom. Przekona się, że głupstwo ro-bi. No trudno. Jest nas jed-nak dość, by zacząć. Więc jak będzie z wami, Dąbro-wicz?

— No co — chyba przysta-nę — odparł, mierzwiąc od-ruchowo siwiejące włosy. Zreszta — dodał — im wcześ-niej tymi lepiej. Kiedy robi-my zebranie?

— Zwołamy w sobotę — 27 września. Przyjdziecie?

— Przecież się zgodziłem, to i przyjdę.

— Dobra!

Uścisnęli sobie ręce i Dą-browicz cmoknął na konie. Szarpnęły i wóz ruszył z miejsca, ale chłop jeszcze się odwrócił.

„Wąskie gardło“ P. Z. E.

Nie dlatego, że nie ma wnio-sków racjonalizatorskich, lecz dlatego że jest więcej niż prze-widywano. Plan na rok 1952 przewidywał zgłoszenie 50 po-mysłów. Dotychczas wpłynęło 74 zgłoszenia. Tak więc już w listopadzie wykonano roczny plan w 150 proc.

Z tych 74 wniosków nagrodzo-no 11, odrzucono 18, a niektóre przesłano Centralnemu Zarządowi Przemysłu Kablowego do wykorzystania w innych zakła-dach.

Reszta, wynosząca łącznie z tymi ośmioma które pozostały od ubiegłego, a i nawet od 1949 roku) 52 pomysły, czeka na zrealizowanie.

A racjonalizatorzy czekała na nagrody, których nie można wypłacić wcześniej, aż pomysły zostaną praktycznie zastosowa-ne.

Orzeczenia Komisji Racjonalizacji Zakładowej mówią m. in. że poszczególne pomysły nie zrealizowano z powodu: „braku materiałów”, „nieodtrzymania ter-minu wykonania przez dział głównego mechanika”, „projekt gotowy mimo zobowiązania nie dostarczał dokumentacji”, „trud-ności wykonania ze względu na nawal inne pracy”, „nieudziele-nia projektodawcy obiecaną pomocą w postaci rysunków”. Niektóre wnioski uznano jako wynalazki i oddano Urzędowi Patentowemu. Inne przyjęto, ale nie wyznaczono wykonawcy, jeszcze inne zastosowano już w produkcji, ale nie wypłacono wynagrodzenia itd. itd.

W PZE ogłoszono konkurs na najaktywniejszego racjonalizato-ra, obiecując cenne nagrody dla zwycięzcy. Nagrody te w po-staci m. in. skórzanej torbki, kuponu materiału ubraniowego umieszczono w specjalnej ga-blocie, pod szklą i... gabłota od wielu tygodni leży na szafie w lokalu Rady Zakładowej.

Jeśli w PZE nie zmieni się stosunek do zagadnień racjona-lizacji, to najprawdopodobniej nie będzie fałszywym proro-kiem ten, kto powie, że w przy-szłym roku tego rodzaju kon-kursy nie będą już potrzebne, gdyż... nie będzie racjonalizato-rów. (m)

— Ale będą na mnie wście-kli — zawołał.

— Miły kto?

— Ano ci sami, którzy Ci-cha odstraszyli — wiadomo!

— Boicie się ich pyskowa-nia?

— Ja? — Dąbrowicz za-snął się szeroko i wymow-nie.

Zebranie nie było liczne. Przyszło paru z Izbic, paru z sąsiednich Żylic — ra-zem trzynastu chłopów i tro-chę zaproszonych gości. Roz-siedli się na ławach na pozór spokojnie, lecz każdy o czymś tam myślał, coś we wnętrzu przeżywał. Przy stole prezy-dialnym zmieniali się mow-cy. Mówiono wiele i ciekawie.

Z okna widać było obszer-ne, zaniedbane podwórze, zamknięte rzędem dość sta-rych i prymitywnych zabudo-wań gospodarczych. Z boku dojrzał było można rąbek rozrzuconej gnojowni i po-rzucony sprzęt rolniczy. To okno ciągle odwracało uwagę Ignaca Musiała. Różne mu przy tym myśli krążyły po głowie.

— Ano — dumął — wszyst-ko to teraz będzie nasze: sto-doła, obora, stajnia, chlew, pałac i park... Tylko że wszę-dzie tkwią jeszcze indywid-ualni i trzeba będzie dzie-lić. Ale porządek zaprowadzi się. Roboty będzie od chole-ry. Ludzi trochę mało. Jakby w odpowiedzi na to usłyszał głos Lutego:

— ...a dla uczczenia nad-chodzących wyborów i XIX Zjazdu WKP(b) zobowiązujemy się zachęcić dalszych rolni-ków z Izbic i Żylic do wstą-pienia w szeregi spółdziel-ców, by do końca roku pod-nieść liczbę członków naszej nowoutworzonej spółdzielni produkcyjnej do 30.

— Brawo — krzyknęło kil-ku i głośnie oklaski zaaprobo-wały tekst rezolucji.

Gdy się uścisnęło, Musiał znów spojrzął w okno. W od-dali stała grupka chłopów i żywo o czymś rozprawiali. Trudno było rozróżnić po-szczególne osoby, lecz sekre-tarzowi przypomniało się jak Dąbrowicz wspominał mu dzisiaj, że we wsi co bogatsi gospodarze udają, że go nie widzą. Wyraznie go unikają. I nie tylko Dąbrowicz odczuł chłód i niechęć. Na Jarosza również patrzył spodoba. Dla Musiała sprawa jest jasna. 21 lat pracy w kopalniach francuskich wyostrzyło jego spojrzenie i dlatego sekretarz orientuje się, co wprawdzie pi-szczy. Jarosz i Dąbrowicz są średniakami. Przed wojną posiadali już własną ziemię, a po wyzwoleniu upełnoro-čili się. Nie podoba się teraz Szymankiewiczowi i innym, że obaj gospodarze odsuwają się od nich. Szczękają teraz po kątach, że średniakom skończą się dobre czasy.

Musiał znów zwrócił oczy na stół prezydialny, przy którym przemawiał przewod-niczający Luty:

— Musimy pamiętać, że pracujemy nie tylko dla sie-bie, lecz również dla państwa i narodu. Powstanie spół-dzielnia w Izbicach oznacza przecież, że w naszej wsi bę-dzie w najkrótszym czasie więcej krow, świń, owiec, drobiu; że wzrosną plony na naszych polach; że będziemy więcej oddawać żywności miastu, a w zamian za to większe czerpać korzyści z naszej pracy i więcej otrzy-mywać towarów z miasta. Nasza spółdzielnia prze-kształci Izbice w wieś wzoro-wą i nowoczesną, w której nie będzie brakowało żłobka i przedszkola, elektryczności i radia, świetlicy i biblioteki, wspaniałych budynków gos-podarczych i schludnych domków mieszkalnych. Zdo-byc musimy to wszystko, co mają dziś radzieckie kolcho-zy...

Znowu huknęły oklaski. Musiał spoglądał w rozentu-zjawnowane twarze i czuł jak fala ufności zalewa go swym ciepłem.

Luty podniósł głowę znad biurka zawalonego pa-pierami, spojrzął na zegarek i skrzywił się.

— Już po dwunastej — zauważył.

Siedzący najbliższe okna

Jarosz uchylił okiennice i wyjrzał w nieprzejrzany mrok nocy.

— Leje jak z cebra — rzekł.

— możemy jeszcze posiedzieć.

Luty pochylił się nad no-tatkami.

— Więc jakie jest wasze zdanie o planach? — zapy-tał.

— Zdaje się — zauważył Dąbrowicz — że są trochę za szerokie. Spółdzielcy z sąsie-dniego Łaszczyna zaczęli ostrożniej.

— Bo mieli mniejszy wkład — odparł Luty. — Zważcie, że pracujemy dopiero mie-siąc, a już podnieśliśmy liczbę członków z 13 na 27, a areał z 86 na 236 hektarów. Ziemi ornej mamy 160 ha, reszta przypada na łąki i pastwiska. Wkład w żywym inwentarzu ma wartość bli-sko 150 tysięcy złotych i o-bejmuje 24 konie, 13 dojnych krow, 4 jałówki, 27 świń i — tu uśmiechnął się — 5 kur; wkład siewny oceniliśmy na przeszło 25 000 zł, a w mart-wym inwentarzu na 56 000 zł. Mamy teraz 12 wozów, 19 pługów, 3 kosiarki, 2 snopo-wiązaki, 3 siewniki, 2 mło-carnie, 16 bron, 7 radeł, 3 grabie konne, śrutownik, wialnię i wiele innych narzę-dzi rolniczych. Z takim bo-gactwem zaczynało niewiele spółdzielni. Możemy więc po-zwolić sobie na rozmach w pracy i planowaniu.

— Dodaj jeszcze, Luty — wtrącił Jarosz — że liczbę świń podnieśliśmy do 64 sztuk. Mamy 6 macior, a z tych dwie prośne, mamy knura, kilkadziesiąt warchla-ków... Ile planujecie za rok? — 300 sztuk i to nie jest za wiele. Zobaczycie, że bę-dzie ich nawet więcej.

— A krow?

— Trzeba liczyć na około 60 i na licencjonowanego bu-haja. No i kury. Założymy fermę drobiarską. Za rok musimy mieć co najmniej 1000 rasowych okazów. Ten tysiąc przyniesie nam dochód, z pomocą którego rozbuduje-my urządzenia. Wreszcie sad. Trzeba postarać się o facho-wego ogrodnika, w dzielić 4-hektarowy klin przy drodze na ogród, wysadzić na nim 650 drzewek, zbudować 30 o-kien inspektowych i zamie-nić mieszkalny budynek przy parku na dom ogrodnicy.

— To wszystko?

— Nie. Doprowadzimy je-szcze światło elektryczne do zabudowań gospodarczych, wyremontujemy dach i poło-

żymy nowe podłogi w śpi-ch-rzu, w Żywicach trzeba bę-dzie przerobić jeden z bu-dynków na chlewnik. Tak — to już wszystko. Pomoc ze strony państwa jest już za-pewniona, ale starajmy się najwięcej zrobić własnymi siłami. Rząd potrzebuje pie-niędzy na wiele innych, rów-nie ważnych, a może i wa-żniejszych prac. Trzeba to brać pod uwagę.

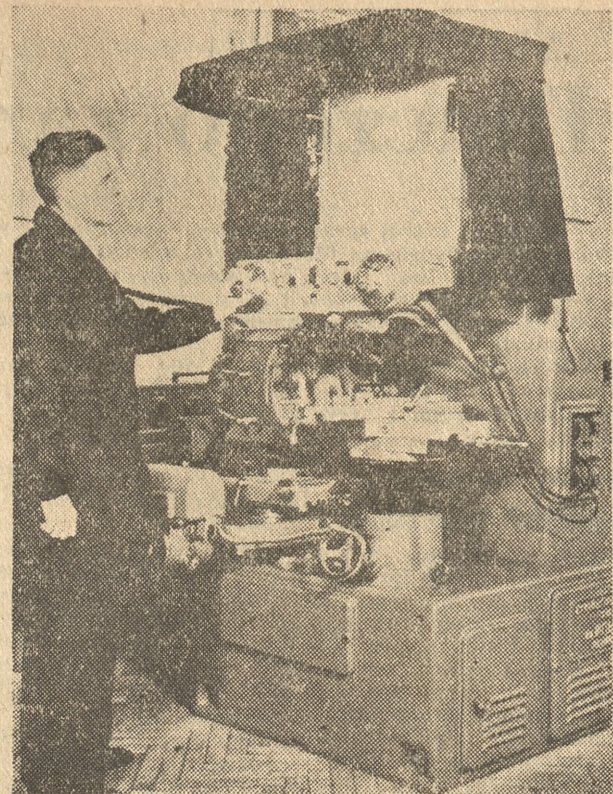
Słusznie — wtrącił Musiał — nie możemy oglądać się na boki, tylko po chłopsku splunąć w garść i pracować. Od tej pracy zależeć będzie rozwój spółdzielni i całych Izbic oraz liczba nowozwer-bowanych członków. Bo prze-cież we wsi sporo jest jeszcze uczelnych, ale niezdecydowa-nych średniaków, którym trzeba pokazać, że ich naj-lepsza nawet gospodarka gor-sza będzie od naszej zespo-łowej.

— A może spółdzielców z Łaszczyna dogonimy?

— Czemu nie. To tylko od nas zależy, od naszej zgo-dnej pracy.

Długo w noc trwała nara-da, a gdy wreszcie Musiał, Dąbrowicz i Jarosz ruszyli do chałup — deszcz przestał pa-dać. Na czarnej powale nieba przerzedziły się chmury i gdzieś tam skrzyły się gwiazdy.

TADEUSZ PASIKOWSKI



Fot — CAF

W Związku Radzieckim postęp techniczny przejawia się między innymi w wyposażeniu fabryk w nowo-czesne maszyny.

W ciągu ostatnich trzech lat przemysł maszynowy Kraju Rad wprowadził około 1600 nowych typów ma-szyn i mechanizmów.

Na zdjęciu: szlifierka do szlifowania przedmiotów o skomplikowanym przekroju. Szlifierka ta posiada spe-cjalne urządzenie optyczne, które rzutuje obraz szli-fowanego przedmiotu na ekran w 50-krotnym powię-kczeniu.

Wieczyste braterstwo

Gdy podczas XIX Zjazdu KPZR w Moskwie padły z trybuny słowa sekretarza KC, G. M. Malenkowa:

„Całkowita jednomyślność łączy Związek Radziecki w prowadzonej przez politykę pokojowej z innymi demo-kracyzmi, milującymi pokój państwami — Chińską Republiką Ludową, Polską, Rumunią, Czechosłowacją, Węgrami, Bułgarią, Albanią, Niemiecką Republiką Demo-kracyczną, Koreańską Republiką Ludową-Demokratyczną, Mongołską Republiką Ludową. Stosunki ZSRR z tymi krajami stanowią wzór całkowicie nowych w dziejach, dotąd nie spotykanych stosunków między państwami. Są one oparte na zasadach równouprawnienia, współpracy gospodarczej i poszanowania niezawisłości narodowej. Wierny układom o pomocy wzajemnej ZSRR udziela i udzielać będzie pomocy i poparcia w dalszym umoc-nieniu i rozwoju tych krajów...”

— mówcy przerwały gorące, długotrwałe owacje.

Brała w nich udział cała, olbrzymia sala Zjazdu. Dele-gacja KC PZPR dawała nimi wyraz nie tylko uznania dla polityki wielkiego państwa socjalistycznego, ale i wdzię-czności swego narodu za przyjazny stosunek do Pol-ski, za serdeczną, braterską pomoc, udzielaną jej przez Kraj Rad.

Pomoc ta opierała się zawa-sze na wzajemnym poszanno-waniu suwerennych intere-sów, na całkowitym równo-uprawnieniu obu państw i na szerokiej współpracy gospo-darczej.

Dzięki radzieckiej pomocy Polska dzwignęła się szybciej z gospodarczego upadku, roz-budowała swój przemysł, pchnęła na nowe tory rolnic-two. Długoterminowe, najeź-dziej kredytowe układy han-dlowe z ZSRR gwarantowały otrzymywanie w terminie su-rowców, maszyn, nowoczes-nych urządzeń technicznych i wielu innych towarów. Pol-ska zwiększyła planowo prze-mysł, rozszerzyła produkcję, posiada pewność dalszego go-spodarczego rozwoju.

Dzięki tej pomocy Polska stworzyła nowe gałęzie i no-we działy produkcji. Jeden za drugim powstawały wiel-kie kombinaty, wyposażone w nowoczesny, udzielony przez Związek Radziecki, sprzęt. Od stalowni Nowej Huty, od turbiny Dychowa i Jaworzna, poprzez chemiczne urządzenia Dworów i Kędzie-rzyna, aż do samochodów Ze-rania i Lublina, od planów i dokumentów aż do przysyła-nych robotników, techników i inżynierów — wszędzie w kraju widoczne są ślady braterskiej pomocy radzieckiej, ślady, których w pamięci Pol-aków nigdy nie zatrze czas.

Znaczenie współpracy i po-mocy wielkiego sojusznika ocenilo całe nasze społeczeń-stwo. Dlatego właśnie powy-borczą uchwała Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego stwierdza, że „narod polski uznał za słuszną drogę, która po-myslnie i rozkwit Polski łą-czy nierozdzielnie z brater-ską przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim, z niezłomną so-lidarnością z całym obozem pokoju i niezawisłości na-ródów.”

J. K. W.

Przed premierą „Mieszczan“

Prapremiera „Mieszczan“ odbyła się 20 marca 1902 roku, w Te-atrze Stanisławskiego w Petersburgu. Towarzyszyła jej atmosfera nadcho-dzącej burzy. Czasy były niespokojne: nastroje rewolucyjne przenikały coraz głębiej w masy ludowe, przejawiały się w demonstracjach studenckich, w rozruchach robotniczych. Wzmogła się czujna działalność „ochrony”.

„Rodząca się rewolucja — pisze po tym Stanisławski — wprowadziła na sceny teatrów szereg sztuk, w któ-rych wyrażały się społeczno-politycz-ne nastroje, niezadowolenie, protest, marzenia o bohaterze, śmiało wypo-wiadającym prawdę...”

Tym, który pierwszy rzucił ze sceny wyzwanie istnjącemu porządkowi rzeczy i ziścił marzenia o takim bo-haterze, był autor „Mieszczan” — Maksym Gorki.

Znaczenie tego ewenementu nie zostało docenione ani przez krytykę, ani przez stołeczną inteligencję. Zo-stało natomiast całkowicie docenione — przez władze policyjne; te od razu zwiertrzyły tu poważne niebezpieczeń-stwo. Gorki, jako działacz i pisarz, dawno już zwrócił na siebie uwagę tych władz. Niejednokrotnie aresztowa-nia, specjalne obstrzeżenia cenzury w stosunku do jego pism, świadcza o tym, że był uważany za jednego z najniebezpieczniejszych działaczy ruchu rewolucyjnego. Tym większy niepokój obudziło wystąpienie jego, jako dramaturga, który ze sceny może w najbardziej żywy i bezpośredni spo-sób oddziaływać na masy.

Na próbę generalną „Mieszczan”, zaalarmowane „czynniki rządowe”

zjawili się w komplecie; oczywiście licznie byli reprezentowani przedsta-wiciele cenzury i władz policyjnych. Cały teatr obstawiony był przez po-licję; usunięto nawet zwykłych bile-terów, i funkcje ich kazano spełniać żandarmom, których dla niepoznaki przebrano we fraki. Na placu przed teatrem uwijali się konie żandarmi.

„Można było pomyśleć — mówi o tym Stanisławski — że przygotowuje się nie próba generalna, a generalna bitwa”.

Obawy carskich władz były uzasad-nione. Wprawdzie do publiczności sto-łecznej nie od razu dotarła rewolucyj-na treść „Mieszczan” — za to na pro-wincji wybuchnął z całą siłą, zawarty tam ładunek dynamitu. W Białymsto-ku, na przedstawieniu „Mieszczan” doszło do demonstracji i poważnych rozruchów, które przeniosły się poza teatr ogarnęły niemal wszystkie ulice, wywołały interwencję wojska. Rezul-tatem ich były liczne aresztowania i nawet ofiary w ludziach.

Tak wyglądała premiera „Miesz-czan” na prowincji. Stolica reagowała inaczej. Krytyka stołeczna zachwyca-ła się głównie poszczególnymi kre-acjąmi aktorskimi, podkreślała na-strojułość sztuki, traktowała ją jako obrazek obyczajowy, a zagadnienie sztuki interpretowała jako konflikt między rodzicami, a dziećmi. Nie zro-zumiano kierunku ataku, nie doce-niono jego nowatorstwa.

Liberalna burżuazja hołdowała wówczas ideałom indywidualistycz-nym. Panował kult niczym nie krę-powanej swobody jednostki, który znalazł tak silny wyraz w dramatach

Ibsena. Z tej też pozycji wychodziła krytyka mieszczaństwa, częsty motyw w literaturze ówczesnej: krytyka ta była protestem przeciw despotyzmowi mieszczańskiego patriarchy, krepu-jącemu wolność i rozwój jednostki. Zu-pełna i niezrozumiała nowością było ujęcie tego zagadnienia przez Gorkie-go w duchu rewolucyjnej, marksistow-skiej dialektyki! Gorki pierwszy kie-ruje atak przeciw mieszczaństwu, ja-ko przeciw złu społecznemu — nie dlatego, że hamuje swobodę indy-widualności, ale że tłumi rozwój myśli rewolucyjnej mas ludowych.

„Mieszczanie, to istota, ograniczona ciasnym kręgiem przyczyn i my-sli — pisze w 30 lat po tym Gorki — i w granicach tego kręgu myślenia automatycznie”. Jego zdania w sto-sunku do państwa, do społeczeństwa, brzmia: „Zostawcie mnie w spokoju”. I charakterystykę te dopełnia p’sarz bezapelacyjnym stwierdzeniem: „Mieszczaństwo to przekleństwo świata”.

Rodzina Bezstemiennych jest kon-centratem wszelkich cech mieszczań-stwa. Wszystko tam jest raz na zaw-sze ustalone i uświęcone: stosunki między rodzicami i dziećmi, godziny posiłków, sposób nastawiania samo-wara, praktyki religijne i rachunki domowe. Wszystko co wykracza poza te normy — traktowane jest jak ka-takizm. Taką ciasną, zamkniętą w sobie krag, jak beznadziejny giaz tamu-je wartki nurt historii.

O politycznej ślepcie inteligencji stołecznej świadczy interpretacja krytyki ówczesnej, która dostrzegła w „Mieszczanach” tylko konflikt między (Dokończenie na stronie 4)

Dlaczego zarabiają więcej...

— Co to za ustrój sprawiedliwości społecznej, w którym dwaj ludzie na identycznych stanowiskach, z tej samej instytucji, kierujący identycznymi działami produkcji, zarabiają różne, i to nawet często bardzo różne, sumy pieniędzy — powiedział jeden z moich znajomych.

Wiedząc, że teoretyczne wywody nie trafiają mu do przekonania postanowiłem odpowiedzieć mu konkretnym, wziętym z życia przykładem.

Rzecz o dwóch brygadach murarskich

Mieszkańcy Jeżyc znają nowe bloki mieszkalne przy ul. Polnej, w których już jasne taffe szyb odbijają wczesnym rankiem promienie wschodzącego słońca. Wiedzą, że w maju grzebali się tu jeszcze ludzie w ziemi, przygotowując fundamenty, pamiętają jak potem przez letnie miesiące tak jakos niepostrzeżenie dla codzien-

Ciekawe zjawisko zakryty — niestety — chmury

W nocy z 19 na 20 listopada br. o godz. 3.50 po północy, nastąpiło obliczone w Obserwatorium Krakowskim bardzo rzadkie zjawisko bliskiego zakrycia widzialnej gołym okiem gwiazdy sigma Barana przez II satelitę Jowisza, Europe. Złączenie byłoby — przy lepszych warunkach atmosferycznych widzialne w Polsce, zakrycie zaś — w pasie szerokości 3400 km, przechodzącym przez Afrykę równikową i Amerykę centralną.

Zakrycie jasnej gwiazdy przez jeden z księżyców Jowisza przypada według rachunku prawdopodobieństwa raz na przeszło 1000 lat.

NOTATNIK FILMOWY

NOWY FILM TRNKI

Znany czeskosłowacki reżyser filmów kukielkowych J. Trnka pracuje nad nowym pełnometrażowym filmem fabularnym osnuty na tle „Starych opowieści czeskich” Jiraska. Nowy film kukielkowy ukaże się wkrótce na ekranach.

*

RENOIR KRĘCI FILM WG. POWIEŚCI TURGIENIEWA

Jean Renoir, znany reżyser francuski, przystąpił ostatnio do nakręcania filmu fabularnego, opartego na powieści Turgeniewa „Pierwsza miłość”. Jest to pierwszy od 13 lat film, który Renoir będzie mógł nakręcić we Francji.

nego przechodnia wyrosły mury, wypiętrzyły się i ubrały w dachy.

Wśród wielu krzątających się tu w lecie ludzi wyraźnie można było odróżnić poszczególne brygady murarskie. Każda z nich bowiem miała swój front pracy — jeden dom.

Brygady Władysława Wiśniewskiego i Franciszka Wujewskiego stawiały dwie sąsiadujące z sobą budowle.

Nawet człowieka zupełnie nieobeznanego z budownictwem, po baczym przyjrzeniu się obu brygadam, uderzyłyby różnice w sposobach ich pracy.

„Wujewszczaki”

Najbardziej rzucającym się w oczy było to, że brygada Wujewskiego prawie wcale nie miała postojów — przerw w pracy. Wypływało to z należytego ustosunkowania się członków brygady do pracy. Nikt tam nie wybierał roboty łatwiejszej, szedł do tej, która była w danej chwili najpilniejsza.

Gdy cieśle spóźniali się z postawieniem rusztowania murarze nie wahali się zabrać do ciastelki, gdy któraś dwójka murarska ukończyła swoją ściankę szła natychmiast na górę murować narożniki budowli — najtrudniejsze w murarskim zawołzie, by przygotować w ten sposób front dla reszty brygady albo też pomagała stawać rusztowania przy innej ścianie.

Kto miał wolną chwilę organizował na rusztowaniach transport, przygotowywał cegły i inne materiały pomagając nieraz robotnikom pod ręcznym, przed czym murarze na ogół się wzbraniają.

W ten sposób „wujewszczaki”, wchodząc na nowe rusztowania zastawali już wszystko przygotowane do pracy, którą mogli bez przerwy kontynuować.

Winda wciągająca materiały znajdowała się w środku budowli. „Wujewszczaki” rozpoczęli murować wewnętrzne ścianki w punkcie najbardziej od windy oddalo-

nym, zbliżając się później do niej stopniowo. Transport przez to nie miał żadnych zahamowań.

Przy murowaniu otworów okiennych przymocowywali do muru specjalny szablon, który wystarczyło ze wszystkich stron omurować, aby otrzymać okno. Pozłomica (wasserwaga — !) stawała się niepotrzebna.

No i, co najważniejsze, praca szła tu systemem dwójkowym — jeden łopatą rzucał zaprawę, drugi nakładał na nią cegły.

„Wiśniewszczaki”

Na sąsiedniej budowie, u brygadzysty Wiśniewskiego, nie stosowano dwójkowego systemu. Każdy był „indywidualistą” — pracował „dla siebie”, sam działał kielnią w zaprawie i bryzgał nią na mur, sam układał sobie cegły.

Murując okna, do każdej cegły przykładano tu poziomiec, sprawdzając czy cegła równo jest ułożona, gdyż nie praktykowano pracy z szablonem.

Przy budowie wewnętrznych ścian pracę rozpoczynała no przy windzie. Gdy więc murarze oddalali się od windy, gotowe już ścianki przeszkadzały w transporcie materiału. Im dalej od windy, tym było gorzej, tym więcej tracono niepotrzebnie czasu.

Gdy zaś który kończył swoją ściankę, zamiast iść murować narożnik, pomagał koledze przy sąsiedniej ścianie. Często przy jednej krótkiej ścianie grupowało się trzech lub czterech murarzy i przeskazywali sobie nawzajem.

Czy odbiło to się na wydajności? Ano zobaczymy.

... a teraz skutki

„Wiśniewszczaki” wyrabiali przeciętnie w czerwcu — 160 proc. normy, w lipcu — 157 proc., w sierpniu — 176 proc. Brygada Wujewskiego wyrabiała w tych samych miesiącach: 165 proc., 218 proc., 200 proc.

Placa kształtowała się wprost proporcjonalnie do wydajności: w czerwcu u Wujewskiego 738 — u drugich 756 zł, w lipcu — 1205 i 818 zł, w sierpniu — 1023 i 753 zł. Brygada Wujewskiego z grubą nadwyżką nadrobiła nieznaczne straty pierwszego miesiąca.

Dobra organizacja, wykorzystanie każdej chwili, stosowanie nowych metod pracy, „zgranie” kolektywu bry-

gady umożliwiły osiągnięcie tak wysokiej wydajności.

A od kogoż to zależy jak brygada murarska organizuje sobie pracę? Oczywiście, że od brygadzysty. Przecież on dysponuje jak chce ludźmi, od niego zależy jakimi metodami brygada pracuje.

Powiedzenie: „jaki brygadzysta, taka brygada” wypłynęło z codziennego doświadczenia.

Czy słusznie więc brygadzysta Wujewski zarabiał więcej od brygadzysty Wiśniewskiego, a stosownie do tego ich ludzie? Każdy człowiek da na pewno odpowiedź twierdzącą.

Socjalistyczna zasada: — „Każdemu według pracy” musi być realizowana. To jest prawo naszej gospodarki. Ustrojem niesprawiedliwości społecznej można by z całą słuszością nazwać nasz ustrój, gdyby wypłacano w nim równe zarobki ludziom na jednakowych wprowadzających stanowiskach, ale o różnej wydajności pracy.

Racja, kolego Z. W.?

MIECZYSLAW SKĄPSKI

Dyskusja na temat świetlic

Przebrnęliśmy przez trudności

Świetlicę uruchomiłem sam w listopadzie 1946 r. Pezatkowo były trudności techniczne, jak brak mebli, gier, rozrywkowych i sportowych oraz kostiumów. Praca była ciężka. Mimo braku pieniędzy już w grudniu tego samego roku kolektywnie wystawiliśmy dla robotników kaliskich montaż satyryczno-polityczny.

Nasz robotniczy zespół młodzieżowy już od początku istnienia świetlicy z entuzjazmem zabrał się do pracy. W r. 1947 stworzyliśmy zespół taneczny, chóralki i sceniczny. Latem po raz pierwszy w r. 1947 wyjechał na wies. Chłopi przyjmowali nas bardzo serdecznie. W następnych latach (1948—1951) z dochodów uzyskanych z różnych imprez zakupiliśmy kostiumy i dekoracje. W maju 1951 r. zorganizowaliśmy zespół mandolinistów, do którego należy 31 osób. Większość zespołu, to robotnice i młodsze córki naszych pracowników.

W montowaniu zespołu mandolinistów mieliśmy duże trudności finansowe. O własnych siłach musieliśmy

pracować i zdobywać fundusze na zakup instrumentów. Dziś już mamy silny zespół muzyczny — mandolinistów, który rozwija się dobrze i czyni piękne postępy.

Za kilkuletnią naszą pracę kulturalno-oświatową Wojewódzka Rada Narodowa — Wydział Kultury, przekazała w r. 1951 naszej świetlicy jako nagrodę, radioadapter i 6 głośników.

W czerwcu br. zorganizowaliśmy robotniczy 14-osobowy zespół muzyczny — mieszany. Zespół taneczny w eliminacjach przedlotowych został wyróżniony, otrzymał dyplom uznania i gitarę dla zespołu. Zespół sceniczny w powiecie wystawił kilkakrotnie sztukę współczesną pt. „Zwycięstwo”. I on został wyróżniony. Dyplomu jednak do dziś Wydział Kultury przy Prezydium MRN w Kaliszu nie zdołał nam doręczyć.

Obecnie świetlica nasza stanowi klub fabryczny, co nam daje jeszcze większe możliwości rozwoju.

JÓZEF BARTOSZEK
kierownik świetlicy ZPD
w Kaliszu

„Poznawszy swój kraj można go kochać — i dla niego pracować”

BIERUT

A było to tak

Roboty jesienne na wsi dobiegają końca. Po trudzie pracowitego lata należy się rolnikowi wytchnienie i rozrywka. Kiedyś uważano, że wsi wystarczy karczma i kieliszek gorzałki. A dziś? Dziś na wsi zabłysło światło elektryczne, a z nim przyszło kino. W świetlicach można poczytać pisma i książki, można śpiewać i tańczyć w zespole. To jeszcze nie wszystko. Właśnie w listopadzie, kiedy roboty się kończą — chłop może poznać swój kraj. Ze wszystkich stron Polski specjalne pociągi wiozą setki mężczyzn, kobiet i młodzieży wiejskiej do najpiękniejszych i najciekawszych miejsc, które warto zobaczyć. Jeszcze przed ośmiu laty nie śniło się chłopom z zapadłych gromad, że zobaczą góry, że zwiedzać będą Kraków i Nową Hutę.

„Pociąg specjalny z Poznania do Zakopanego i Krakowa odjeżdża z toru pierwszego przy peronie pierwszym”. Długi wąż wagonów leniwie rusza z miejsca. Jeszcze nie ma wszystkich. W Środzie, Jarocinie, Ostrowie wsiadają dalsze grupy.

Łącznie jest około 300 osób. Z całego województwa poznańskiego. Miałoby być wprawdzie znacznie więcej, ale niektóre zarządy powiatowe i gminne koła ZSCh zaspasy sprawę. A szkoda straconej okazji.

Poronin jest pierwszym punktem programu wycieczki. Na placu przed Muzeum Lenina zatrzymuje się 70-osobowa grupa. Przed nami panorama Tatr obasypanych śniegiem. Milkinie gwar i rozmowa, oczy nie mogą się nasycić widokiem. W tę ciszę padają słowa opowiadania o pobycie w Poroninie wielkiego nauczyciela narodów — Lenina. W tym oto domu, pod którym stoimy, odbywały się zebrania i narady czołowych przywódców rewolucji rosyjskiej. Z tego domu w 1913 roku szły instrukcje Lenina do Rosji. Na tych wzgórzach powstawały artykuły dla „Prawdy”.

Miejsca i pamiątki po wielkim Leninie są nam szczególnie drogie, bo dzięki walce i pracy Lenina, dzięki braterskiej pomocy narodu radzieckiego — mogliśmy rozpocząć budowę nowego życia, w którym chłop razem z robotnikami stał się gospodarzem własnego państwa. Młoda dziewczyna skrzętnie zapisuje. Helena Chuda z Krobi Starej w powiecie gostyńskim chce podzielić się z bliskimi wrażeniami wycieczki i dlatego robi notatki. Z uwagą zwiedzają chłopci muzeum. Mały góralski domek zawiera w sobie tyle pamiątek, z których wynika jasno, że nierozdzielnie wiążą przyjaźni z narodem radzieckim zadzierzgnięły się w chwilach największych walk z caratem, w których brało udział wielu Polaków. Wiadomości o życiu Lenina uzupełnia film.

Na piętrze Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem mieści się dział poświęcony geografii i przyrodzie naszych gór. Nad mapą plastyczną Karpat i Tatr pochyłają się głowy. Przewodnik opowiada o budowie gór, o ich roślinności i zwierzętach. Poprzez zwartą ciżbę słuchających przeciska się białowasy staruszek, aby lepiej słyszeć. Kazimierz Leszcy z Podgrodzia w powiecie kaliskim, chłop małorolny, ma wiele pytań do przewodnika: — Jakże są najwyższe szczyty, jak powstały góry, skąd bierze się ciepła woda w źródłach?

Następny etap to Kraków. Nowa Huta i Wieliczka. W skupieniu i milczeniu przesuwają się grupy wycieczkowniczych przez sale wawelskie, nasiąkając historią. A teraz kontrastowy przeskok — Nowa Huta. Każdy,

ale to dostownie każdy cieszy się na zwiedzanie tego „dziełka naszych czasów”.

— Przed trzema laty — mówi przewodnik — o tam, gdzie w tej chwili wznoszą się gmachy, w których mieszka już 35 000 ludzi — były takie same łaki, jak ta, na której stoicie.

Przed nami panorama ogromnych bloków, hal. W drodze powrotnej gorąca i ożywiona dyskusja na temat Nowej Huty.

Serdeczne powitanie zgromadziła Wieliczka chłopom Wielkopolski. A potem zwiedzanie kopalni. Wiele słyszało się o podziemnych salach wykutych w soli, o podziemnych sadzawkach — ale zupełnie co innego zobaczyło to samemu.

W ogromnej świetlicy podziemnej, w której mieści się niezwykle ciekawe muzeum i wystawa rozwoju górnictwa solnego w Polsce — mówiono o braterstwie chłopu, robotnika i górnika.

— Nasz trud i wysiłek jest jeden — mówił wasaty górnik. Wasza praca na roli, wasze terminowe odstawy zboża i żywności, a nasze coraz wyższe normy wykonywane przez robotników Nowej Huty, przez hutników Śląska — to budownictwo wspólnej przyszłości. Przed nami tylko ta jedna droga, która wiedzie do potęg naszego kraju, do dobrobytu i oświaty, do szczęśliwej przyszłości naszych dzieci.

W nocy wyjazd z Krakowa. Wrażenia są silniejsze od zmęczenia. Niezapomniane przeżycia dwóch dni wywołują chęć mówienia o sobie, o swoim życiu. Przez megafon opowiada o sobie małorolny chłop — Cezary Nowak z Brzózki w powiecie konińskim. Jest to bardzo ciekawa postać chłopu wielkopolskiego, przedsiębiorczego, wyrobionego społecznym i produkcyjnym pod każdym względem. Na swoim 3-hektarowym gospodarstwie prowadzi sad, pasiekę, hodowlę jedwabników, a nawet rozpoczął hodowlę bobrów.

Moim najważniejszym obowiązkiem — mówił Nowak — to wypełnianie obowiązków wobec państwa. Dostrzążać dla robotników produktów rolnych — tak rozumie sojusz miasta i wsi. Widziałem Nową Hutę, widziałem Śląsk pracujący przez dzień i noc — to czyż my chłopcy możemy pozostać w tyle za robotnikami.

Pociąg dudni, każda chwila zbliża do domu. I leż to będzie opowiadania na długie jesienne wieczory. Ale wycieczka ta nie jest ostatnią. Wiele uczestników cieszy się już na następne — tym razem do Warszawy.

MARIA MAŃKOWNA

Przed premierą „Mieszczan”

(Dokończenie ze str. 3)

rodzicami, a dziećmi, przy czym stwierdziła z satysfakcją, że właśnie owe, liberalnie i demokratycznie myślące dzieci wprowadzają „promień światła” w mieszczański „mroczny świat”. W istocie konflikt ten jest tylko pozorny, a „promień światła” do ponurego domu Bezsiemlonowych wprowadza zupełnie kto inny.

Tatiana i Piotr są nieodrodnymi dziećmi swojego ojca, i wiele cech ich charakterów wskazuje na to że będą jego godnymi kontynuatorami. Ból i protest Tatiany rodzi się po prostu z nudy, legnącej się w zatechłych kątach jej rodzinnego domu, a przede wszystkim z niewyżytych pragnień erotycznych. Jej cierpienie jednak nigdy nie przerodzi się w bunt, w chęć wyłamania się ze swego środowiska. Postać ta pozostanie na zawsze wcieleniem beznadziejności mieszczańskiej szarej codzienności, i mieszczańskich nieproduktywnych tęsknotek.

I chwilowe liberalno-demokratyczne porwy Piotra — których zresztą potem gorzko żałuje — nie predystynują go wcale na pozytywnego bohatera. Piotr to typowy przedstawiciel indywidualistycznych dążeń ówczesnej mieszczańskiej inteligencji. Uważając się za „arystokratę ducha”, żywi głęboką pogardę dla mas ludowych i wysmiewa tych, którzy „bawia się w sympatie dla prostaków”. Jeśli buntuje się przeciw skostniałości swego domu, czyni to tylko w obronie swojej, dość zresztą nieokreślonej „swobody osobistej”.

Sztuka Gorkiego jest więc atakiem wymierzonym nie tylko przeciw istocie

mieszczaństwa, ale i przeciw indywidualistycznemu światopoglądowi, który wyłącza jednostkę z kolektywu, odcina ją od nurtu historii. Taki indywidualny bunt jest według Gorkiego nieczym innym, jak jeszcze jednym zamaskowanym objawem mieszczaństwa. Piotr wprowadza w końcu sztuki pod wpływem kobiety, którą kocha, zrywa z rodzicami, ale przyszłość jego jest jasna dla Gorkiego. „On nie odejdzie daleko od ciebie” — po swojemu rabie rozalonemu ojcu prawdę w oczy — Tietierew. On wróci. Po twojej śmierci przebuduje tylko trochę ten chlew, przestawi w nim meble, i będzie tu sobie żył jak ty — spokojnie, rozsądnie i wygodnie...”

Oryginalna koncepcja Gorkiego czyni bowiem Tietierewa — pijaka i wykołajeńca — rzecznikiem idei, oskarżycielem mieszczaństwa. Gorki głęboko wczuwa się w jego psychikę ludzi dna. Ich upadek jest dla niego jednym więcej argumentem przeciw środowisku, które ich na to dno strąciło; oni sami w swym zwichnięciu są dla niego „rzeczym dowodem zbrodni”. Za zgubę swoją Tietierew czyni odpowiedzialnym mieszczaństwo: ono to niezliczonymi więzami skrepiło tego siłacza, którego niepospolita energia i zdolności znajdują ujście już tylko w nienawiści. On i ptasznik Pierzichin, to przedstawiciele biernego protestu, szukającego ratunku przed złem społecznym w ucieczce od społeczeństwa.

Reprezentantami czynnego protestu jest młody robotnik Nik, i Pola, córka włóczęgi. Ośią sztuki jest nie konflikt rodziców z dziećmi, lecz walka tych

dwojga nie tylko z całą rodziną Bezsiemlonowych, ale i samą ideą mieszczaństwa. To są już przedstawiciele walki klasowej. Maszynista Nik jest wcieleniem tych marzeń o bohaterze, o którym mówił Stanisławski — tym bardziej, że nie tylko „wypowiada prawdę”, ale i działa w duchu prawdy. Beznadziejnej ponurości i hysterii mieszczańskiej, rodzącej się z nudy — przeciwstawia prostotę, bezpośredniość, wesołość. Na tle środowiska, gdzie nikt nie nie robi, — jaskrawo występuje jego energia działania i entuzjazm pracy. Z jego to ust po raz pierwszy w carskiej Rosji na scenie padły twarde słowa:

„Gospodarzem jest ten, kto pracuje!” „Praw się nie daje, prawa się bierze!” „Po raz pierwszy — stwierdza krytyk radziecki Michałowski — ukazał się na scenie bojownik — proletariusz, przedstawiciel kolektywu, przekształcającego świat, bohater pozytywny, który miał się stać niebawem bohaterem historii”.

Od prapremiery „Mieszczan” minęło pół wieku. Oglądaliśmy własnymi oczami dalszy ciąg dzieł Nika, byliśmy świadkami jego zwycięstwa. Odbija się też rozprawa z rodziną Bezsiemlonowych, ale ta rozprawa nie jest jeszcze zakończona. „Straszną mieszczańską” nie chcą się ostatecznie od nas wyprowadzić, ciągle jeszcze zagradzają i zaśmiecają nasze nowe życie i skamla: „Zostawcie nas w spokoju!”. Dlatego sztuka Gorkiego, walka Gorkiego z plemieniem Bezsiemlonowych jest dziś u nas w dalszym ciągu aktualna.

J. Mor.

... córki, siostra, zięć i wnuki
17127

Spółdzielnia Pracy „Wet-
lek” w Koźminie do dzisiejszego dnia nie postarała się ani o urządzenie odpowiedniej szatni, ani umywalni dla swoich pracowników. Ubikacje też nie odpowiadają zasadniczym przepisom higieny. Stan ten musi ulec zmianie. I to co rychlej.

J. P.

W Państwowej Szkole Ogólnokształcącej stopnia podstawowego i licealnego w Wolsztynie w I okresie nauki uczniowie nie wykonali swego planu pracy. Wyniki nauki nie są więc najlepsze. Rada pedagogiczna postanowiła urządzić obecnie codzienne apele poranne, na których uczniowie zastanawiają się nad sposobami poprawienia wyników nauczania w II okresie bieżącego roku szkolnego. Ma

Od ul. Rawickiej do ul. Kobylńskiej w Krotoszynie prowadzi aleja, która skutkiem ostatnich deszczów zmienia się w błotniste jezioro. Prezydium MRN winno co prędzej naprawić jej nawierzchnię. fk.

Krotoszyń przeżywa poważne kłopoty z oświetleniem. Światło elektryczne jest tak słabe, że trudno przy nim czytać, lub pisać. Zjednoczenie Elektryczne w Łodzi — podokęg w Kaliszu, któremu Krotoszyń w zakresie oświetlenia podlega chyba potrąca na to poradzić. fk

Koło TPP-R przy PZGS w Mogilnie należy do przodujących kół na terenie miasta. Do Koła należą wszyscy pracownicy PZGS; ostatnio zorganizowano kurs języka rosyjskiego, cieszący się dużym powodzeniem i własnoręcznie wykonano gablotkę, poświęconą zagadnieniom przyjaźni polsko-radzieckiej. Al. M.

Tegoroczna eksploatacja torfu w powiecie chodzieskim wzrosła o 88,8%. Dla jeszcze większego usprawnienia wydobycia torfu przewidziano zakup agregatora elektrowodowego, lokomobili, pompy i budowę nowej szopy torfowej.

Planowane inwestycje przy czynią się do dalszego wzrostu produkcji tego taniego i łatwego wydobywanego opał. Istnieje także projekt, by wszystkie pola torfowe, eksploatowane nieraz jeszcze indywidualnie, połączyć w jedną, wielką kopalnię torfu. Ko.

Spółdzielnia krawiecka w Wolsztynie nosi miano „Bojownik”. Swęj nazwy spółdzielnia nie potrzebuje się wstyżać, gdyż naprawdę z bojowym zapałem rozszerza swą działalność w powiecie. Obok masowej produkcji „Bojownik” prowadzi również punkty usługowe w Wolsztynie i Rakoniewicach, ciesząc się coraz większym uznaniem klientów. Niedawno otwarto pierwszy krawiecki punkt usługowy we wsi Kaszczor. Z dniem 1 grudnia powstanie drugi taki punkt w gromadzie Jabłonna. kh.

W powiecie Nowy Tomyśl dobrze pracują szkolne kasy oszczędności w Posadowie, Grodzisku (szkoła nr 1), Bukowcu, Nowym Tomyślu (szkoły nr 1 i 2) oraz Łomnicy. 107 uczniów oszczędzających te szkoły podjęło książeczki oszczędnościowe z zaoszczędzonymi w ciągu roku szkolnego pieniędzmi. W powiecie nowotomyskim powstają poza tym przy 16 zakładach pracy agencje PKO II stopnia. W. B.

Powiat ostrowski nie wywiązał się jeszcze całkowicie z obowiązków dostaw. Jedną z przyczyn tego jest brak odpowiedniego uświadomienia ze strony niektórych chłopów. Z pomocą przyszedł obecnie aktyw ZMP-owski, prowadzący na terenie całego powiatu akcję uświadamiającą. W wielu szkołach utworzono zespoły agitatorów, które ruszyły na wieś. Skutek już jest widoczny, gdyż dostawy zboża zwiększyły się. Hof.



CAF — fot. A. Mott!

Szybki rozwój naszego przemysłu powoduje zwiększenie się zapotrzebowania na surowce przemysłowe, wśród których bardzo ważną rolę odgrywa surowiec włókienniczy. Dostawcy tych produktów otrzymują, oprócz korzystnej zapłaty, prawo nabycia poszukiwanych na rynku materiałów tekstylnych. Na zdjęciu: zakupowanie materiałów za dostarczoną wełnę na punkcie skupu surowców włókienniczych Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Jeżowie, w województwie zielonogórskim.

W jeden jesienny dzień

W deszczowy dzień listopadowy zagladnałem do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Miejskiej Górze. Zainteresowałem się biblioteką, gdyż jej kierowniczką, Lucją Wrónową, od połowy września br. zdażyła pozyskać 65 nowych czytelników, do liczby 315, korzystających z 2830 książek.

Najwięcej książek czytają dzieci szkolne — powiedziała mi L. Wrónowa.

Widzi pan te cztery paczki? To nie rozpakowane książki. Nie mogę do nich się zabrać, bo co chwilę odwiedzają mnie dzieci.

Praca tu byłaby przyjemna, gdyby nie zimno. Od dawna staram się o opały na zimę dla biblioteki. Prezydium MRN w Miejskiej Górze mówi mi, że opały winno przydzielić PRN w Rawiczu. Tam twierdzą, że odwrotnie. I do dziś nie mam opału, a tu zima się zbliża.

W dalszej rozmowie przeskoczyli nam młodzi bywalcy biblioteki. 15-letnia Gerdzia Łakoma chce czytać „Samotny biały żagiel”. Tuż za nią przybył Bolek Wawrzyniak. Przeczytał zbiór bajek i zaczął opowiadać, jakich to ciekawych historii się dowiedział.

Kochana Redakcjo!

Powróciłem niedawno z brygady młodzieżowej Służba Polsce i chcę się z czytelnikami „Głosu Wielkopolskiego” podzielić swoimi osiągnięciami w pracy, nauce i szkoleniu.

Przyjechałem wraz z innymi kolegami z województwa zielonogórskiego do 41 brygady Służba Polsce w Skawinie, województwo Kraków. Tu rozpoczęło się moje nowe, wesołe życie. Dzień po dniu zdobywałem dużo potrzebnych wiadomości. Było nas 350 junaków z województw: wrocławskiego, zielonogórskiego, białostockiego oraz katowickiego. Wszyscy zżyliśmy się wkrótce jak jedna rodzina tak, że przy zakończeniu turnusu, żal było nam się rozstawać. W naszej brygadzie mieliśmy 30-osobowy chór i zespół tańców ludowych oraz własną orkiestrę. Z występami wyjeżdżaliśmy również do sąsiednich brygad SP. Co tydzień oglądaliśmy ciekawe filmy naukowe i rozrywkowe.

W brygadach SP wielu kolegów, dotychczas nie posiadających żadnych kwalifikacji, zdobyło pożyteczny zawód. Każdy z nas za swą pracę otrzymywał wynagrodzenie, które po odciążeniu pewnej sumy za wyżywienie i umundurowanie, wynosiło od 450 do 600 zł miesięcznie. Wielu uzyskało dyplomy lub odznaki przodownika pracy. O dobrych warunkach życia w brygadzie świadczy wymownie fakt, że na turnusie przybyło nam na wadze od 2 do 7 kilogramów.

Koleżki! Zgłaszajcie się ochotniczo do brygad Służba Polsce, bo tam zdobędziecie pracę, wiedzę i zawód i tym samym przyczynicie się do budowy Polski o potężnym przemyśle!

Stefan Brzostowski
Przygorze, powiat Głogów

Znowu drzwi nie mają spokoju. 10-letni synek pracownika elektrowni we Wrocławiu — Stasio Sobieraj, z odległego o 2 km Niemaszyna przyszedł mimo deszczu zapisać się do biblioteki.

Pani w klasie mówiła, że trzeba dużo czytać książek, bo przez to będziemy posiadali więcej wiadomości i staniemy się dobrymi uczniami.

Deszczu nie boi się także 12-letnia Tomisława Borowicz. Przyniosła dwie przeczytane książki i prosi o nowe. Jest córką sprzątaczką w

Wykonujemy plany

Z całej Wielkopolski napływają każdego dnia meldunki o wykonaniu rocznych planów produkcyjnych.

Załoga Zarządu Budowlanego nr 10 w Kaliszu dzielnie wywiązuje się ze swych zobowiązań. Już w dniu 1 maja o jeden miesiąc wcześniej, oddała do użytku rodzin robotniczych dwa piękne, nowoczesne bloki mieszkalne. W pierwszych dniach października załoga ta ukończyła trzeci blok. W trakcie budowy są jeszcze dwa. Dzięki dobrej pojeźtemu współzawodnictwu, pracownicy Zarządu Budowlanego plan roczny wykonali już 16 października.

W wykonaniu zadań produkcyjnych decydujące znaczenie posiada obniżka kosztów własnych. Wiedzą o tym dobrze pracownicy zakładów zbiorowego żywienia Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Mogilnie, regularnie przekraczając swoje plany obrotu. Dlatego też już w dniu 7 października br. mogli oni donieść o wykonaniu rocznego planu obrotu. Do najlepszych pracowników PSS należą: Zofia Iwanowska, Urszula Lisiecka, Wanda Szajda, Leonard Lewandowski i Zygfryd Benedycki.

Swe osiągnięcia pracownicy zawdzięczają także naradom roboczym, wiążącym ich ściśle z warsztatem pracy.

31 października br. Fabryka Porcelany w Chodzieży wykonała 3 rok planu 6-letniego. Przyczyniło się do tego w dużej mierze współzawodnictwo indywidualne i zespołowe, w którym bierze udział 70 procent załogi. Pracownicy fabryki różnymi zobowiązaniami przyczynili się poza tym do zaoszczędzenia 728 tysięcy złotych.

Do tej pory dokonano w fabryce 31 usprawnień. Do przodowników pracy zaliczają się: Melania Morewska, Edmund Kucik, Bronisław Jasicki, Antoni Piechowiak, Józefa Stepczyńska, Jan Senger, Feliks Ścigała, Eleonora Piątkowska, Sabina Mielcarek, Józefa Sutora i Irena Olejniczak. Wszyscy znacznie przekraczają ustalone normy.

Już w zeszłym roku Zakłady Terenowe Przemysłu Materiałów Budowlanych w Wolsztynie uzyskały pierwsze miejsce wśród pokrewnych przedsiębiorstw województwa poznańskiego i zdobyły propozycję przechodni. W bieżącym roku nadal przodują w produkcji cegły. Plan produkcji wykonały one w 118,1 proc., zajmując pierwsze miejsce.

W Fabryce Wyróżów Metalowych im. Marchlewskiego w Ostrowie, w ostatnim dniu października ślusarz Stanisław Wawrzyniak oraz tokarz Kazimierz Będziecha wykonali swoje zadania planu 6-letniego. Obaj za swój rzetelny wysiłek otrzymali nagrody pieniężne.

Załoga 3 Oddziału Elektrotechnicznego PKP w Ostrowie zrealizowała zadania 3 roku planu sześciolletniego w zakresie kapitalnych remontów i inwestycji dwa miesiące przed terminem.

Załoga Betoniarzy w Kaliszu melduje, że już 10 października ukończyła roczny plan produkcji.

61 dni przed terminem wykonali plan pracownicy oddziału sygnalizacyjnego PKP w Kaliszu. W dniu 14 listopada załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Czarnkowie zameldowała o zrealizowaniu w 102,6 proc. rocznego planu produkcji. Dodać należy, że dzięki świadomości stanowiska całej załogi, zadania tegoroczne, w porównaniu z zatwierdzonym uprzednio planem, w ciągu roku poważnie zwiększono.

Na podstawie listów korespondentów: Lorka, Malendowskiej, Turskiego, Kaczmarka, Hoffmana, Woźniaka, Kozaka i Małeckiego opracował Sk.

JASKI

SPRAWKI

Kompetencyjna przeplatanka

Wiele jest sposobów zabawy kosztem interesanta, ale żaden nie dostarcza tylu przyjemnych i wesołych wrażeń, jak tzw. przeplatanka kompetencyjna. Do zabawy potrzebna dwóch instytucji nastrojonych biurokratycznie oraz cierpliwego petenta, którego instytucja A odsyła do instytucji B i odwrotnie, instytucja B do instytucji A. W wypadku dużej cierpliwości interesanta zabawa trwać może długi czas — przegrywa ta instytucja, która nie wytrzyma nerwowo i w końcu petenta załatwi.

Nasz czytelnik, student, starał się o wyprawkę niemowlęcia dla dziecka, którego małżonka jego spodziewała się w terminie do 10 dni. Pelen optymizmu udał się za Bramkę do przewodniczącego Komitetu Blokowego nr 204, ob. Nowaka, mając z sobą „żniżyty kwestionariusz, wypełniony rzetelnie punktem za punktem przez lekarza i uczelnię. Potrzeba jeszcze tylko podpisu przewodniczącego Komitetu Blokowego, a rozkoszne drobniaki niemowlęcej konfekcji znajdą się w domu szczęśliwych i młodych rodziców.

Zaczęła się jednak „przeplatanka”.

1) Komitet Blokowy poleca iść w tej sprawie do Biura Meldunkowego nr 14 na ul. Golebkiej (ob. Biernacka).

2) Biuro Meldunkowe oświadcza, że „te sprawy leżą w kompetencji Komitetu Blokowego”.

3) Komitet Blokowy stwierdza, że „to załatwia przecież Biuro Meldunkowe”.

4) Biuro Meldunkowe daje pismo do Komitetu Blokowego, aby jednak wniosek o wyprawkę podpisał.

5) Komitet Blokowy zasadniczo zgadza się podpisać, bo nie może się nie zgodzić, ale usiłuje ratować swoją pozycję oświadczeniem: „małż przynajmniej we wtorek, proszę przyjść jutro”.

6) Po dłuższej dyskusji we wtorek Komitet Blokowy jest zniewolony podpisać dokument — i tym samym przegrywa „przeplatankę kompetencyjną”.

Jak widzimy wesołości było w bród zwłaszcza, że nasz czytelnik, student, jest bardzo zajęty studiami i wymienione wizyty składać musiał, co ciężarna małżonka, w okresie na 10 dni przed rozwiązaniem.

Teatry w Poznaniu

OPERA — g. 19 — „Madame Butterfly”
POLSKI — g. 19 — „Baneroftowie”
NOWY — g. 19 — „Damy i huzary”
KOMEDIA MUZYCZNA — g. 19.30 — „Podłotek”
MŁODEGO WIDZA — g. 16.30 — „O jezu zaklętym”
TEATR NOWY W POZNANIU:
Górzów: „Posadzenie”
ARTOS:
Zary — „Przy dźwiękach harmonii”
Przytoczna — „U nas od lat 18”

Kina w Poznaniu

APOLLO — g. 15.17 i 19.30 — „Nauczyciel”
BAETIK — g. 14.30. 16.30. 18.30 i 20.30 — „U progu życia”
MUZA — g. 11.14. 16.18 i 20 — „Moja miła”
RIALTO — g. 14.16 i 18 — „Młoda Gwardia”, II cz., g. 20 — „Orzeł Kaukazu”, I część
WARTA — g. 10.30. 12.13.30. 15 i 16.30 — „Mongolska Republika Ludowa”, g. 18 i 20 — „Upadek Berlina”, II część

CO — GDZIE — KIEDY

METALOWIEC — g. 17 i 19.30 — „Historia jednego wynalazku”
PIAST — g. 17 i 19 — „Załoga”
WOLNOŚĆ (Swarzędz) — g. 18 i 20 — „Grzesznicy bez winy”
Głuszyna — g. 19 — „SS Orzeł zaginał”
PUSZCZYKOWO — g. 19 — „Drużyna”
FOTOPLASTIKON — g. 10-22 — „Parzył wystawa światowa”

Wystawy w Poznaniu

PARK KULTURY ul. Grunwaldzka — g. 11-19 — „Wielkopolska wczoraj, dziś i jutro”
BELWEDER, ul. Rokossowskiego 14 — g. 11-19 — „Oto Ameryka”
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE, ul. A. Lampego 27/29 — 13-19
ZISPO, ul. Dzierżyńskiego — g. 7-18 — „Zakłady Stalina wczoraj, dziś i jutro”
POLSKI ZW. ART. PLAST. ul. 27 Grudnia 4 — „Wystawa jubileuszowa J. Krzyżńskiego w 30-lecie pracy”

CBWA — g. 10-18 — „Ziemia krakowska i Podhale w twórczości Stanisława Kamockiego”
MUZEUM NARODOWE, g. 13-19 — „Twórczość Aleksandra Orłowskiego”
„Wystawa z okazji 40 rocznicy pobytu Lenina w Polsce”
POLSKIE TOW. FOT. ul. Paderewskiego 7 — „Wystawa fotografii przyrodniczej”
KLUB MPiK, ul. Rajca — „Wystawa drzeworytów Fr. Barkiewicza”

Radio

Program II
fala Poznania 249 m
Wiadomości: 5.05. 6.30. 7.55. 12.04. 17.18 (P). 21.23.50
Koncerty: 5.10 (P) — poranny, 6.50 — rozrywkowy, 7.30 — pieśni i tańce, 12.15 — na swój skutek, 13.15 — na altówkę, 13.15. 15.15 — transkrypcje fortepianowe muzyki baletowej, 16.20 (P) — fragment opery pt. „Eugeniusz Oniegin”

17.20 (P) — recital skrzypcowy, 17.40 (P) utwory Chopina, 18.20 (P) — muzyka taneczna, 20.20 — utwory Czajkowskiego, 21.35 (P) — Chór Chłopców i Męskiego pod dyktando St. Stulgrosza, 22.20 muzyka taneczna, 23.10 — utwory kameralne Haydna

Audycje inne:

11.45 — głos mają kobiety, 12.45 — dla wsi, 14.10 i 14.30 — szkolna, 15.20 fragm. pow. pt. „Wiatr od morza”, 15.30 — dla dzieci, 16 — Wszelchnica Radiowa, 16.35 (P) słowno-muzyczna pt. „Henryk Wieniawski”, 17.05 radiowy klub racjonalizatorów, 18.15 (P) reportaże z cyklu „Nasze plany produkcyjne”, 18.30 — oświatowa, 18.40 — ludzian planu 6-letniego, 19 — radiowy poradnik językowy, 19.30 muzyka i aktualności, 20 — odc. pow. pt. „O słuszną prawnę”, 22 — pogadanka dla wykładowców kursów parających i szkół politycznych



Marli. Alberta

PIĄTEK

Słońce w.: 7.24

zach.: 15.52

Księżyc w.: 11.41

zach.: 19.16

Przeważnie pochmurno i mgliście. Miejscami drobne opady, głównie mżawki. Nocą lokalne przymrozki. — Dniem temperatura maksymalna od +2 st. C na południowym wschodzie, do ok. -10 st. C na południu. Wiatry umiarkowane lub dość silne z kierunków wschodnich.

Dyżur pełni: Państw. Szpital Kliniczny im. Pawłowa (chirurgia i interna), ulica Długa 1/2, tel. 40-04

Pracę uczcili 35 rocznicę Rewolucji

Załoga Zarządu Budowlanego 10 w Kaliszu podjęła dla uczczenia 35 rocznicy Rewolucji Październikowej zobowiązania wykonała już w całości.

I tak: brygada betoniarzy zakończyła przedterminowo prace przy fundamentach żelbetowych, zaoszczędzając 96 roboczogodzin. Zespół szklarzy brygady Mielczarka 3 dni przed terminem wypełnił swoje zadanie podwójnie. Brygada posadzkarzy A. Badlaka położyła klinkier 1 dzień wcześniej. Zespół blacharzy brygady Bugajnego wykończył okna i pilastry 3 dni przed terminem, a brygada Holysiaka w ciągu dwóch dni — zamiast czterech, wykonała odsypy i zasypy wykopków przy budowie. (t)

Festiwal

Filmów Radzieckich

„NAUCZYCIEL”

Do rodzinnej wsi powraca po latach nauki w Moskwie syn przewodniczącego kolchozu Stiepan. Cała wieś cieszy się z jego powrotu — z wyjątkiem ojca. Ojciec marzył o wielkiej „karierze” dla syna, pragnął go widzieć na stanowisku w mieście. Niezadowolony jest, że syn postanowił zostać nauczycielem w swojej wsi. Niezrażony złym humorem i złośliwymi uwagami ojca, Stiepan przystępuje do pracy. Już na pierwszej lekcji zyskuje sympatie dzieci, którym z przejęciem czyta opowiadania Czechowa. Nie zapomina Stiepan o dorosłych: organizuje dla nich specjalne wieczory. Młody nauczyciel zdobywa szybko szacunek kolchozników i... miłość przyjaciółki swojej siostry, przystojnej Gruni. Lecz myśli Stiepana wciąż wracają do dziewczyny z Moskwy, której fotografie pieczętowała ukrywa w szufladzie biurka, do której pisze i od której otrzymuje listy...

„Nauczyciel” należy do przedwojennych filmów radzieckich (prod. w r. 1939). Zrealizował go S. Gerasimow według własnego scenariusza.

Rolę główną Stiepana Lautina gra Boris Czirkow. Znamy go z filmu „Donieccy górnicy” (grał górnik Niedole) i z „Kawaleria złotej gwiazdy” (Konradów). Sylwetkę tytułową „Nauczyciela” odtworzył Czirkow z dużą prostotą i liryzmem. W roli Gruni występuje również znana powszechnie artystka, Tamara Makarowa.

Film ten w Poznaniu wyświetla kino Apollo. (bi)

DRUKARNIA: Zakłady Graficzne im. Marcina Kasprzaka Poznań, ul. Wawrzyniaka 39. K-3-10241